Rok II. Chrzanów, dnia 10 października 1908. Nr. 41.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30** K, na ½ str. **16** K, na ¼ str. **9** K, na ⅛ str. **5** K, na 1/16 str. **2·50** K, za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust
Nadesłane: **50** hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z tygodnia.

Towarzyszka wielu wojen cholera szaleje na dobre w Rosyi, poszczególne jej wypadki zdarzają się już w Królestwie Polskiem. Pierwsze mrozy listopadowe uśmiercą cholerę. Zbliżającą się zimę powitają zatem ci, co boją się cholery z wielkiem zadowoleniem, z niechęcią na jej zbliżanie się spoglądają chyba wodzowie armii mających się zetrzeć z sobą na półwyspie bułgarskim. Zamierzone przyłączenie Bośnii i Hercogowiny do Austro-Węgier i ogłoszenie niezależności Bułgaryi wywołały szerokie rozprawy w całej Europie. Angielskie dzienniki Times i Standard napadają ostro i Austryę i Bułgaryę. za ich zamiary i stają w obronie Turcyi gorąco. Najdowcipniejszy człowiek w Europie sułtan Abdul Hamid nie tylko jest władcą Turcyi, ale pełni równocześnie też w tajemnicy przed światem obowiązki prezesa stronnictwa młodotureckiego. To też Turcy nie boją się jak mówią przez niemieckie gazety wojny z Bułgaryą. Wynik tej wojny byłby niepewny. Wojsko bułgarskie słynie z swych zalet, z doboru ludzi i dobrej broni. Nadto Bułgarya może liczyć na powstanie Bułgarów mieszkających w kraju sąsiednim: w Macedonii. Armia turecka zaś nie przedstawia się wcale świetnie. Król rumuński chory starzec 69-letni nakazał już na żądanie zaprzyjaźnionych mocarstw mobilizacyę jednego korpusu. Na południu Austryi nie ucichły jeszcze bójki Słowian z Niemcami w Styryi i Krainie, a już cywilni spotkawszy oficerów w Zadarze wymienili rewolwerowe strzały, to znowu spotkali się Słowianie z Niemcami. W Sejmie czeskim, jak już wspominaliśmy poprzednio uniemożliwili swymi awanturami obrady niemieccy posłowie. Francuskie przysłowie mówi: Przyjaciele naszych przyjaciół są i naszymi przyjaciółmi. Niemcy z Czech są przyjaciółmi Prus, Prusy są przyjaciółmi Ukraińców od serca. Śpiewali w Radzie Państwa Ukraińcy (Syoniści im wtór dawali wtedy), to też i posłowie niemieccy w Sejmie pragskim, zaśpiewali pieśń: „Wacht am Rein", pieśń Niemców pruskich, czem się dopuścili poniekąd zdrady stanu przeciw Austryi. Potem jak Ukraińcy udają skłonnych do zgody z tymi, co im wszystko oddadzą, ofiarowali Niemcy Czechom zgodę, gdy im Czesi tylko ustąpią na każdym kroku. Czesi na to nie przystali. Ministrowie pochodzenia czeskiego Praszek i Fiedler są gotowi ustąpić, podobnie niemieccy ministrowie Marchett i Derschatta. Podróż ministra Fiedlera do Pragi nic nie pomogła. Minister prezydent br. Beck ma już orędzie cesarskie rozwiązujące sejm czeski, a w razie oporu Czechów po zwołaniu parlamentu też rozwiązujące Radę Państwa. Br. Beck zwleka jednak z użyciem tych ostrych środków. Dnia 8 b. m. o godz. 10 rozpoczną bowiem obrady delegacye, prezesem ich będzie zdaje się Polak prof. Madeyski, b. minister. Wobec spraw bośniacko-bułgarskich nie będą delegacye cichymi. Szerzy się pogłoska, że w mowie tronowej Cesarza będzie ustęp o przyłączeniu Bośni. Ministrowie bułgarscy zapowiadają, że ustąpią, a Turcyi kolei oryentalnej nie oddadzą i obsadzili ją już swymi urzędnikami. Słaba Rosya w wojnę się nie wmiesza, z Rosyi mamy tylko wieści o wieszaniu bandytów i o chorobie poważnej obecnej carowej. Prusy intrygować będą przeciw Austryi, przeciw Bułgaryi, przeciw Turcyi, przeciw swym sprzymierzeńcom i wrogom, byleby coś urwać; na razie wymyślają ks. biskupowi Bandurskiemu ze Lwowa, za jego kazanie wypowiedziane w Krakowie przy koronacyi obrazu Najśw. P. Maryi Smętnej u OO. Franciszkanów. Co jasne, co szlachetne to zwalczają Prusacy zawsze. Wywłaszczenia ofiarą padł już młyn i 40 morgów ziemi p. Rokickiego. W Budapeszcie bawi u Cesarza naszego król hiszpański Alfons w odwiedzinach, z uroczystości wspaniałych cieszą się Węgrzy, tucząc niemi swą pychę niezmierną. W Węgrzech nastąpi zmiana ordynacyi wyborczej do tamtejszej Rady Państwa, polegać ona będzie na „pluralności" t. j. że wykształceni lub opodatkowani wyborcy będą mieć po kilka głosów. Zmiana ta wyjdzie na korzyść Węgrów i Niemców, a skrzywdzi Słowaków, Rumunów i Serbów

zamieszkałych na Węgrzech. Serbowie przygotowują powstanie w Bośnii ponoś, bo Serbowie to naród, któremu wierzyć nie można, więc gdy się o nich mówi trzeba dodać koniecznie „ponoś“ zawsze.

W naszym Sejmie toczą się obrady cicho i leniwie dosyć. Gdy demonstracyjnej socyalistycznej niedzieli p. Daszyński przemawiał już po rozwiązaniu pochodu przez p. Hudeca, policya lwowska pałaszami pokaleczyła kilkanaście osób, a inne osoby pokaleczyły znów policyantów kilku. Na posiedzeniach sejmowych nieraz jednego dnia 128 wniosków stawiają Ukraińcy i niektórzy mniej wyrobieni ludowcy. Wnioski te tyczące się bardzo powiatowych spraw idą do komisyi, a tam często do kosza, ale czas zmarnowauy na nic, ginie niepowrotnie. Dłużej Sejm się zajmował kwestyą kredytu włościańskiego na wieloletni termin spłaty w Banku krajowym, a dalej budową domów robotniczych, uwolnieniem domów rzemieślniczych od podatku i kredytem dla rzemieślników. Komisya reformy wyborczej sejmowej rozpoczęła swe czynności, w przyszłej sesyi zapewne wystąpi z wnioskami. Budżetem Sejm się zajmie w bieżącym tygodniu. Poseł Bojko wznowił ważny wniosek o połączeniu obszarów dworskich z wsiami w jedną całość gminną. Sprawozdawcą w Sejmie ustawy łowieckiej został wybrany poseł Skołyszewski, twórca tych ustępów w ustawie, dla których ona nie otrzymała sankcyi monarszej. Obecnie, gdy Rada Państwa jeszcze nie rozwiązana, a ucichły chwilowo podburzania stanowe na wsi, może przecież tę ustawę do jakiegoś szczęśliwego końca da się doprowadzić. O mającym powsta: nowym banku ziemskim rusińskim pisaliśmy. Założyciele tego banku Kułaczkowskij, Lewickij, Sołowij, Fedak i i. rozsyłają do Polaków listy, by podpisywali zamówienia akcyi tego banku po 400 K. Sami Polacy mają — zdaniem tych panów, dać pieniądze na wyrzucenie Polaków za San! Żydzi okropnle czule wzdychają we Wschodniej Galicyi do niemczyzny, ale o tem, niech szerzej się rozpisze Dr. L. Dziama w dalszych swych artykułach o „Niemcach w Galicyi“.

* * *

Bułgarya ogłosiła się dnia 5 b. m. Królestwem niezawisłem a Książę Ferdynand przybrał tytuł **pierwszy Król bułgarski**. Bułgarzy przyjęli tę zmianę radośnie — i jeżeliby wypadki wymagały, cały naród gotów jest jak jeden mąż bronić swego dzieła.

W najbiższych dniach ogłoszoną będzie również proklamacya o aneksyi Bośnii i Hercogowiny na rzecz Austro-Węgier.

Kor. Zor.

Niemcy w Galicyi.

(Dokończenie).

Więc pan Volksschullehrer płatny z galicyjskich krajowych podatków składanych w 83% przez Polaków, w 17% przez Rusinów i żydów uczy swych uczniów nienawidzić to wszystko co nasze, a kochać bismarkowskie ideały, pobiera prawdopodobnie „zulage“ (dodatek) von draussen za to z Prus i ma się nie źle, żywiąc nadto w swej duszy pewne zadowolenie wynikające z przeświadczenia spełnienia swych obowiązków patryotycznych.

Biadá nad tem ten apostoł ewangielickich (nie ewangielicznych broń Boże) prawideł życiowych, że służba hotelowa, restauracyjna, kawiarniana we Lwowie się polszczy! Ależ panie lehrerze, bądź pan spokojny, u nas przecież jest taki głupi zwyczaj, że potomkowie się nie pozwolą sami męczyć twoim Wilhelmom, Heinrichom, Ottonom i jak ich tam zwał uczeniem się polszczyzny, nie tylko we Lwowie, ale i w Krakowie wołają oni bezwstydnie i bezpotrzebnie: Zahlkelner zamiast płatniczy, zahlen zamiast płacić, ein melange zamiast szklanka białej kawy etc. A są i tacy niemądrzy katolicy i Polacy, co dzieci swe zupełnie bezpotrzebnie posyłają do ewangielickich szkół, rzekomo po to, by się nauczyły lepiej po niemiecku. W Węgrzech, w Czechach nigdzie nie mówią do obcych po niemiecku, u nas zaś na to silą się wszyscy ci już, co dwadzieścia słów niemieckich połapali. Czech, Węgier choć włada niemczyzną, jej

---

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Powróciwszy do Kairu, pochodziliśmy trochę po mieście a jakiś fakir*) przyszedł na taras hotelu, wyrzucił z worka obrzydliwą, wielką jaszczurkę, węża i parę ogromnych skarabeuszów, z któremi rozmaite sztuki pokazywał.

Musimy poświęcić parę słów samemu Kairowi. W roku 638 po Chrystusie, jak historya podaje, Amr ibu el-Asi, dowódzca wojsk kalifa Omara, zdobył zamek Babylon i tu położył podwaliny pod miasto Kair po arabsku Masr el-Kâhira, które z biegiem czasu stało się siedzibą kalifów egipskich i punktem kulminacyjnym handlu i przemysłu Wschodu z Zachodem. Dziś liczy to miasto przeszło pół miliona mieszkańców. Wspaniałe ulice, budynki, ogrody oraz nadzwyczajnie rozwinięty handel i wzorowe urządzenia, postawiły to miasto w rzędzie miast światowych a że przytem Kair jest jedną z najsłynniejszych stacyj klimatycznych, nie dziw, że napływ cudzoziemców bywa tutaj ogromny. Ruch na ulicach niebywały, a w tym szalonym zgiełku, jaki tu panuje ludzi, zwierząt, wozów z ciężarami, powozów, koni, osłów, wielbłądów, tramwai, ciżba taka, że się człowiek, jak u nas na jarmarku, poruszać musi a przecież ta fala różnobarwna i różnojęzyczna płynie bez nieszczęśliwych wypadków. Kobiet egipskich prawie że się nie widzi na ulicach, siedzą w haremach a te, które się czasem zobaczy, nie mają twarzy całkiem zasłoniętych ale oczy wolne, czarne jak węgiel w ładnej oprawie, przeważnie jednak wszystkie otyłe. W hotelu Bristol, w którym staliśmy, vis à vis parku Esbekich, jest sala jadalna, w której dwie wspaniałe palmy z posadzki wznoszą się ku górze i przez otwory, puszczone na świat, roztaczają swe korony w wysokości drugiego piętra. Urządzenie europejskie i z przepychem, oświetlenie elektryczne, do usług używani murzyni, nadzwyczajnie zgrabnie obsługujący gości. Wody do picia używają nilowej, którą przepuszczają przez filtry. Ruchu tak szalonego, jaki tutaj panuje, nigdzie nie widziałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Fakir — arabski mnich żebrzący.

unika, my lecimy na nią jak nie mądre ćmy na płomień świecy.

Evangelisches Gemeindeblatt für Galizien und Bukowina rozwija od r. 1906 silną agitacyę przeciw przesiedlaniu się Szwabów z Galicyi w Poznańskie. Ze stanowiska polskiego dobrze to się dzieje, bo komisya kolonizacyjna poznańska cierpiąc na brak osiedleńców, odczuwa boleśnie tę pracę „Gemeindeblattu", ale podjęli ją nie z miłości dla nas pastorzy, tylko w obawie utracenia w Galicyi i Bukowinie swych wiernych, a tem samem dających dochody parafii. Prócz owego Gemeindeblattu rozchodzą się wśród galicyjskich szwabów jeszcze inne pisma n. p. berlińska Deutsche Volkszeitung, wrocławska Schlesische Zeitung i przez superintendenta w Białej wydawana „Evangelische Kirchenzeitung". Czytują tedy nasze Szwaby i zagraniczne pisma, czego niestety o naszych włościanach i rzemieślnikach powiedziećby nie można. W polityce idąc za wskazówkami z Berlina w ostatnich trzech latach szli galicyjscy Niemcy przeciw Polakom, we wschodniej Galicyi popierali Ukraińców, do czego zachęcał ich i we Lwowie mieszkający dziki socyalista Ernest Breiter, niegdyś niby Polak, dziś poseł do Rady Państwa, wielbiciel Rusinów, wróg Polaków!

Kończąc streszczenie pracy p. Smólskiego i własne wywody przytaczam niemal dosłownie ostatnie ustępy pracy pana S. i streszczam korespondencyę z Kent w Nowej Reformie z dnia 27 sierpnia br. zamieszczoną.

Rdzeń ludności niemieckiej w Galicyi stanowią ewangelicy. Osady ewangelickie, aczkolwiek rozrzucone po kraju tworzą na podstawie ścisłej organizacyi kościelnej i swego dobrze rozwiniętego wyznaniowego szkolnictwa, dobrze spojoną całość narodową, odrębny, mały świat dla siebie, pomyślnie rozwijający się przy pomocy zagranicznych Niemców, o którym my prawie nie wiemy i którym mimo wszelkich, strasznych przestróg z dziejowej przeszłości wcale się nie troszczymy.

Tymczasem Niemcy lubo jak sami wyznają, nie mają powodu skarżyć się na nietolerancyę z polskiej strony „czekają" wedle słów superintendanta Hermanna Fritschego „lepszych czasów", to znaczy zmiany stosunków „pod złotymi hasłami", które im on ogłasza: „Mein Haus ist eine Burg, vergiss nicht dass du ein Deutscher bist! (Dom mój jest warownym zamkiem, nie zapominaj, że jesteś Niemcem!)

Zmiana położenia politycznego w Galicyi nie jest absolutnie nieprawdopodobieństwem. W razie niepomyślnej dla nas zmiany garstki Niemców galicyjskich, mając za sobą w rezerwie prawie miljon żydów, używających zepsutego żargonu niemieckiego, mogłaby przedstawiać wcale poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju polskiej narodowości. Czy taka niepomyślna zmiana położenia naszego politycznego już się tylko nie dokonuje?

Ankieta w obronie kresów chrzanowskich przed naporem niemieckim, książka p. S. Gorskiego „O Niemcach w Królestwie" dostarczyły nam bardzo wiele smutnych spostrzeżeń.

Obok kwestyi rusińskiej w Galicyi, rosyjskiej w Królestwie w obu tych dzielnicach już się wyłania kwestya niemiecka.

W Galicyi na najzachodniejszych kresach, bo jak wspomniałem w Kętach obie kwestye i rusińska i niemiecka nawet występują równocześnie. Rusini tamtejsi urzędnicy zrzeszają się, a posyłając do siebie uwiadomienia drukowane w języku rusińskim, adresują je po niemiecku, byle nie napisać jednego słowa po polsku. Niemcy operując swymi bankami w okolicy Kęt, biorą tamtejszą ludność formalnie w niewolę pieniężną i na sposób pruski niemczą nazwy polskich wsi zwąc na kopertach Nową Wieś „Neudorf bei Kenty" a Podlesie „Unterwalden bei Kenty". Ta bezwzględność i czelność Niemców dowodzi, iż uważają, że dla nich pod Kętami już „nadeszła lepsza przyszłość", a o poczcie Kęckiej, jeżeli tak adresowane listy doręcza, należałoby się osobnych artykułów wypisać moc do wszystkich dzienników i postarać się o odpowiednią interpelacyę w parlamencie.

Strzeżmy się, by naszych Pogorzyc, Babic itd. nie przerobiono z czasem na Auflergi, Weibsdorfy itd. Pamiętajmy i my, że dom nasz jest warownym zamkiem, że każdy z nas nie powinien nigdy o tem zapominać, że jest Polakiem! Nie ułatwiajmy Niemcom ani osiadania wśród nas, ani życia wśród nas, nie dajmy im na nas bogacić się, nie kupujmy u nich!

Starajmy się z sił całych o to, byśmy w naszym kraju byli u siebie w domu. Emigracya nasza po r. 1831 wynarodowiła się we Francyi w ciągu jednego pokolenia, emigranci nasi idący do Ameryki w drukim pokoleniu angliczeją, Niemcy przetrwali u nas lat 130 i rozplenili się jeszcze licznie.

Czy tej ziemi rodzącej coraz to dorodniejsze i kształtniejsze pokolenia Szwabów mamy się wyzbywać dobrowolnie? Czy chcemy, by dzieci nasze nie miały skrawka ziemi, na którejby kości nasze pochować mogły, a same żyły?

Dr. Leszek Dziama.

Kto się tego podejmie?

Ostatnimi dniami miałem częstszą sposobność rozmawiania z właścicielami domów w różnych miejscowościach naszego powiatu.

Dla aktualności rozmowa zaczynała się lub schodziła na temat skutków trwałej niepogody wyrządzającej szkody nietylko w tegorocznych zbiorach. Niepogoda zwróciła także pilniejszą uwagę właścicieli domów gorzej położonych, na wzmagającą się wilgoć w mieszkaniach, w których na domiar niepogoda ta zatrzymywała dłużej ich samych i ich lokatorów.

Ściany dołem mokre w murowankach jak domach drewnianych, podłogi gniją, grzyb... Wyrzucić zniszczoną podłogę, wybrać podsyp, wysuszyć i położyć nową!

Ba! ale w jaki sposób, na czem, z czego, by wydatek nie poszedł na marne?

Próby częściej zawodziły. Po dwóch lub trzech suchych nawet latach, umożliwiających staranne przewietrzanie, podłogi dopominały się wymiany. A cóż teraz będzie po roku tak mokrym gdy jeszcze następca się nie zmieni?

Beton nie wszędzie się nadaje; nie dla każdego równie przystępny. Prowadzono kosztowne budowy, kładziono warstwy izolacyjne, zastawiano pustą przestrzeń pod podłogą drewnianą.

Wieśniak suszył skrupulatnie glinę, nią zastępował deski, przywracał jej prawo bytu w swych izbach a gdy odważył się znowu na użycie drzewa, podłoga z desek położona na tak wysuszonej i ubitej glinie przetrwała zwycięsko w dobrym stanie nawet ten rok mokry i przypuszczalnie przetrwa jeszcze nie jeden.

Widoczne stąd, że przecież są i to droższe jak tańsze rodzaje zabezpieczenia podłogi, że winę nie tylko drzewu w razie psucia się podłogi przypisać należy ale

i położeniu budynku, brakowi ochrony jemu samemu należnej, sposobowi jakiego użyto, materyałowi stanowiącemu podsyp.

W rozmowach na wstępie wspomnianych wskazywano mi ile to trudów i czasu potrzeba do przygotowywania już materyału na wsyp pod podłogę, jak obecnie trudny jego wybór, jak nie rzadką niemożność przygotowania tegoż materyału u siebie na własnem obejściu dla braku odpowiednich przyborów, szop, miejsca a szczególnie w czasie niepogody. Ten i ów chętnieby zapłacił byleby miał jaką taką gwarancyę za sposób i materyał wogóle użyty przy wykonaniu wstawienia podłogi.

Możeby zatem znalazł się w powiecie ktoś uzdolniony, któryby zbadawszy faktyczne zapotrzebowanie, zajął się w swem przedsiębiorstwie całością tych robót szczegółowych od wyrzucenia zniszczonej podłogi do wstawienia nowej a więc zarazem dobieraniem sposobów osuszania i możliwie koniecznego desynfekcyonowania ścian budynku jak mających się użyć materyałów, przygotowywaniem odpowiednich materyałów podkładowych, wsypowych, wreszcie podłogi samej a to stosownie do zachodzących w danych warunkach potrzeb budynku i kieszeni właściciela.

Dr. Edward Rybacki.

Pan Twardowski.

Napisał: LUCYAN RYDEL.

ROZDŻIAŁ XIII.

Garnki Jejmości.

Tymczasem Jejmość swe wiano
Strwoniła, nie wiedząc kiedy;
Dom na Kleparzu przedano,
A ona jęła się biedy
Przekupiarskiego rzemiosła.
W rynku — z gliny domek niski
Ulepiwszy, tam się wniosła
I u drzwi chatki glinianej
Przedawała rynki, miski,
Garnki, garnuszki i dzbany.

Twardowski nie widział żony
Lat co najmniej ze dwadzieścia.
Teraz, gdy był odmłodzony,
W starej zalotność niewieścia
Budzi się, kiedy raz męża
Spotkała; piękny młodzieniec
Oczarował serce baby.
Jejmość dowcip swój wytęża,
By dawno zwiędłe powaby
Wskrzesić: przecudny rumieniec
Na twarzy maluje szminką,
Wprawia zęby, trefi włosy,
Lub raczej... trefi perukę,
Sznuruje się nakształt osy
I z najsłodszą w świecie minką,
Zbrojna w mizdrzenia się sztukę,
Przychodzi jednego rana
Pukać do drzwi czarodzieja
Misternie wyfiokowana.
Lecz zawiodła ją nadzieja,
Choć umizgała się mile,
Chcąc by przyjął ją za żonę.
Mistrz Twardowski krotochwile
Jął z niej stroić niestworzone:
Mruknął coś — i nagle krzesło
Niezmiernie ciężkie, dębowe
Z babą w górę się uniesło.
Ze strachu straciła mowę,
Nie przymila się, nie wdzięczy,
Zbladła pod szminką jak ściana,
Co sił trzyma się poręczy;
Nad głową, jak ptak, peruka
W górę mknie roztrzepotana.
Jejmość wrzeszczy, klnie i fuka,
Mąż od śmiechu zrywa boki. —
Krzesło schodzi na podłogę,
Kręci się w kółko i stuka,
Dreptając z nogi na nogę;
W pląs coraz szybszy uderza,
Wyprawia susy i skoki
Przez całą długość komnaty
I ku drzwiom otwartym zmierza.
Twardowska, w trwodze o gnaty,
Dzierży się mocno krawędzi —
Nie trwało i pół pacierza:
Krzesło z nią ze schodów pędzi,
Wreszcie stanęło pod bramą,
Bez najmniejszej dla niej szkody,
I na górę wraca samo,
Przeskakując po trzy schody.

Odtąd ilekroć przez rynek
Przechodził, to dobrodzika
Z nad garnków, misek, rynek
Jak zając stawała słupka;
Krzyczy, palcami wytyka,
Jako prawdziwa przekupka,
Przezywając szpetnie w gniewie:
„A ty taki! Ty owaki!“
Wkoło gapiów stoi kupka...
Co z nią począć, sam już nie wie,
Tak mu dała się we znaki.
Lecz się pomścił w krótkim czasie.

Strojno, dworno, w dzień targowy,
Jedzie Twardowski przez Kraków
W złocistej swej kolasie,
Zaprzężonej w sześć rumaków
Z czuby strusimi u głowy.
Sam w sobolach i atłasie,
Z szablą skrzącą od klejnotów,
Siedzi w złotolitym pasie,
Otoczony dworzan tłumem.
Tu hajduki, tam pajuki,
Każdy na skinienie gotów,
Pędzą z gwarem, trzaskiem, szumem,
Z pompą świetną i paradą
Ku podziwowi gawiedzi,
I na środek Rynku jadą,
Gdzie Jejmość z garnkami siedzi.

Czegoż nie dokażą czary?!
Garnki, rynki, jakby żywe
Ruszyły się, stają w pary...
Dzban olbrzymi, co pokrywę
Miał na bakier, pierwszy w tany
Poskoczył z ogromną miską,

A w ślad za nim inne dzbany,
Rynki, miski i donice...
To gliniane weselisko
Hula, skacze jak szalone,
Tu po same Sukiennice,
Tam po Szarą kamienicę
Zatacza swoje kolisko
W jednę stronę, w drugą stronę...
Glina z gliną tańczy, pląsa,
Potrącają się i tłuką,
Gruchocą się garnki, rynki...
Twardowski pokręca wąsa
Zadowolon swoją sztuką,
Krzyczą hajducy, węgrzynki,
Tłum gawiedzi się natrząsa,
Zaśmiewają się przekupki,
A Jejmość od gniewu wściekła
Wargi w niemej złości kąsa.
Wkońcu czerepy, skorupki
Zostawiła i — uciekła!

Kronika.

Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki wodza-bohatera, który pierwszy lud siermiężny powołał do obrony Ojczyzny, urządza polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Chrzanowie, w niedzielę dnia 18 października b. r. o godz. 9-tej rano uroczyste nabożeństwo a wieczorem tego samego dnia uroczyste przedstawienie sztuki narodowej w 5 aktach a 7 odsłonach W. Lasoty p. t: „Kościuszko pod Racławicami“. Ceny miejsc: Pierwszorzędne 1 K. 50 h., dalsze 1 K., wstęp 50 hal., dla włościan 20 hal. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Nowe dekoracye pędzla artysty-malarza p. Ludwika Godlewskiego. W antraktach przygrywać będzie orkiestra ochotn straży pożarnej z Trzebini.

Komu drogą jest pamięć Kościuszki — kto w czasach ciężkiej walki jaką naród polski obecnie na każdym kroku z przemożnymi wrogami swymi prowadzić musi, — skrzepić się pragnie wizyą niezapomnianych chwil tryumfu — kto wreszcie wyznawcą idei sokolej — idei odrodzenia Ojczyzny karnością i łącznością pod hasłem „w zdrowem ciele zdrowy duch“ — lub też idei przychylnym — tego na uroczystość powyższą serdecznie zaprasza Wydział „Sokoła“ w Chrzanowie.

Kurs ogrodniczy założono przy szkole 6-klasowej męskiej w Chrzanowie za staraniem p. Jana Rąba, kierownika tej szkoły i ks. Proboszcza Kamieńskiego, który na cele kursu odstąpił swój ogród przy ulicy Luszowskiej. Z nauki ogrodnictwa będzie korzystała młodzież 5 i 6-tej klasy po 4 godziny tygodniowo. W lecie odbywać się będzie nauka praktyczna, w zimie teoretyczna i będzie obejmowała: sadownictwo, warzywnictwo i pszczelnictwo. Celem tej nauki, to szerzenie ogrodnictwa w powiecie, przez rozdzielanie wśród dziatwy wyhodowanych drzewek. Subwencyi na najpierwsze wydatki udzieliła Rada szkolna miejscowa w kwocie 100 K. Gmina dostarczy nawozu, a uprawę ziemi pługiem obiecał ks. Proboszcz Kamieński własnymi końmi. Zasiłek powyższy rozumie się nie wystarczy na urządzenie wzorowego ogrodu, dlatego wniesione do Rady powiatowej podanie o subwencyę będzie pewno życzliwie przyjęte ze względu na cel w jakim kurs ten założono.

Gniewają się chrzanowscy agitatorzy syonistyczni na przebieg i obrady obywatelskiego wiecu, urządzonego w dniu 20 września b. r. w sali Sokoła w Chrzanowie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, a chcąc słuszność gniewu swego upozorować żalą się w „Tygodniku, organie niezawisłych żydów“ z dnia 2 b. m., że wiec ten miał charakter „podburzający i czarnosecinny“, że przemawiający na wiecu tym mowcy wykazywali, iż żydzi jak pijawki żyją krwią ludności katolickiej, że grozili wyrzuceniem żydów z Chrzanowa i wreszcie, że jednego żyda, który na wiec przybył dotkliwie obito. Nie wdając się w polemikę z „Tygodnikiem“ zwracamy jego uwagę na to, iż artykułów, które od początku do końca nie zawierają ani słowa prawdy, które pochodzą od ludzi niegodnych zaufania, kierujących się rasową nienawiścią i posuwających się do fałszywej denuncyacyi, nie powinien drukować, nie zbadawszy pierwej ich prawdziwości, zaś owemu korespondentowi „Tygodnika“ odpowiadamy, że denuncyacyą i kłamstwem daleko nie zajdzie i powtarzamy, że na wiecu z dnia 20 września mówiono o szynkach w ogólności i nie robiono różnicy ze względu na religię.

Ale sprawdza się tu przysłowie: „uderz w stół — a nożyce się odezwą“.

Na wzmiankę korespondenta „Tygodnika“, że chrzanowscy żydzi przygotowują między sobą organizacyę celem ochrony swych interesów odpowiadamy, że jak z jednej strony potrafimy żyć w zgodzie z żydami, którzy nie prowokują nas, tak z drugiej strony nie mamy nic przeciw temu, żeby wszyscy syoniści otoczyli się od nas chińskim murem i zostawili nas w spokoju, albo też rychło pozbierali swe manatki i wynieśli się do Palestyny, jak nam to obiecują, a my zawołamy za nimi całkiem szczerze „szczęśliwej drogi!“

Trzebinia. Dnia 11 b. m. urządza tutejsza drużyna przedstawienie amatorskie na które się złożą dwie sztuczki: „Flisacy“ i „Błażek opętany“ Wł. Anczyca. Ponieważ chór włościański bez fisharmonii bezwarunkowo obejść się nie może, przeto czysty dochód z przedstawienia przeznacza się na sprawienie tejże. — Tuszyć należy, że Szanowna P. T. Publiczność chętnie pospieszy na wyż wymienione przedstawienie, tembardziej, że dochód przeznaczony jest na tak użyteczny cel. Wszelkie naddatki na wymieniony cel przesłane na ręce Pawła Bębenka będą w „Tygodniku Chrzanowskim“ ogłoszone.

Paweł Bębenek, przewodniczący.

I gosposie zalecają użycie krów do roboty. Mamy krowę własnego chowu, mającą lat cztery, po pierwszem cielęciu. Liczą ją do dużych krów i ładnych. Zmuszone byłyśmy brakiem koni w naszej wsi i drogą furmanką do zaprzęgnięcia krowy. Naprzód dla próby była zaprzęgana do sanek, a potem do wózka z małym ciężarem i tak stopniowo, aż się włożyła w robotę; z pola zwiozłyśmy nią wszystko zboże, ziemniaki i do bron też jej używałyśmy, a teraz to i drzewo z lasu nią woziłyśmy.

Krowa jest w jarzmicy, bardzo dobrze robi i wprawnie, a mleka nie traci nic przez to. Jednak zawsze, gdy stanie gdzieś, czekając na nałożenie ciężaru lub na złożenie, to się jej daje coś lepszego do paszy, naprzykład siano, owies, ziemniaki, buraki i karpiele, by spokojnie stała, bo jest bardzo żywa i chce jak najprędzej robotę swoją odbyć.

Do jedzenia zwykłego dostaje to, co zwykle, lecz staramy się o to, by była dobrze napasiona, jak ma robić.

Do roboty wprawiła się już dobrze, że myślimy jej teraz do wszystkiego używać, jak wołu. Przeto polecamy i radzimy wszystkim robotę taką wyżej opisaną a szczególnie tym, co mają mały obszar gruntu; bo nam to wychodzi korzystnie i praktycznie. A potwierdza to nasze Kółko rolnicze i my same. *Marya i Agnieszka Lach* w Łękawicy.

Uwagi. Przed paru dniami jechałem pociągiem pospiesznym z Krakowa do Chrzanowa — i w przedziale, w którym się umieściłem, znalazłem pięknie oprawioną książkę p. t. „Reise-Album der k. k. Oesterreichischen Staatsbahnen — Jahrgang 1908/9“ do przeglądania dla podróżnych przeznaczoną. Przeglądnąłem ją tedy od deski do deski — i rzeczywiście bardzo ładne ilustracye i opisy licznych stacyi kolejowych zająć mogą nudzącego się w klatce wagonowej „pasażera“. Szukałem w tej książce wśród mnóstwa nawet małych i nie głośnych stacyjek choć jakiej wzmianki o Galicyi, lecz niestety ani słowa nawet o Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, siedzibach c. k. Dyrekcyi kolejowych nie znalazłem! Ba! po co wszak miałyby niemiaszki sławić stacye „Bärenlandu“, przecież potulny „galicyok“ zniesie wszystko i o takie „faramuszki“ się nie upomni! I mają nas obcy szanować, jeżeli na każdym kroku, w każdej ważnej czy nie ważnej sprawie pozwalamy się innym — zwłaszcza mającym „opancerzone pięści“ kopać i potrącać i jeszcze cieszymy się, gdy nas zanadto mocno nie kopną!

Wartoby raz wszystkim nam przyjść do tego przekonania, że gdzie chodzi o godność narodową, nie powiem już — jak w powyższym wypadku i o korzyść jaką daje reklama — tam najbłahszej rzeczy naród, który chce być przez inne narody szanowanym — lekceważyć nie powinien; wartoby. aby znalazł się ktoś kompetentny, któryby — gdzie należy — z odpowiednim naciskiem zapytał, dlaczego we wspomnianej książce opisującej i wychwalającej setki „stacyi c. k. austryackich kolei państwowych“ — w prowincyach niemieckich i czeskich — nie ma opisu ani jednej stacyi kolei galicyjskich, które są wszak także „c. k. państwowemi?“

W. K. S. W.

L. 4472.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady akuszerki okręgowej w Płokach, rozpisuje się niniejszem konkurs!

Okręg powyższy obejmuje następujące gminy i obszary dworskie: Płoki, Czyżówka, Myślachowice, Lgota i Psary z ogólną liczbą 3.330 mieszkańców.

Akuszerka okręgowa pobiera z kasy Wydziału powiatowego subwencyę w kwocie 120 koron rocznie, a nadto otrzymuje osobne wynagrodzenie po 5 koron za pomoc, ubogim położnicom udzieloną.

Podania zaopatrzone: 1) w świadectwo wieku, 2) w świadectwo egzaminu położnictwa, 3) w świadectwo zdrowia i moralności — wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie po dzień **31 października 1908 r.**

W Chrzanowie, dnia 5 października 1908.

Wydział Rady powiatowej.

Zamiast osobnych uwiadomień.

Podaję do wiadomości Znajomych i Przyjaciół, że moja najdroższa Matka

N. BRENNER

zasnęła w Panu w poniedziałek dnia 5 b. m.

Zwłoki zmarłej złożone zostały na wieczny odpoczynek dnia 7 b. m. po południu na cmentarzu izraelickim we Friedku.

Trzebinia, dnia 9 października 1908.

Adolf Brenner.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe

w dniu 2 października 1908 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	20	—	22	50	20	—	24	—
Żyto	17	70	19	40	18	—	19	—
Jęczmień	12	50	14	—	17	—	17	50
Owies	17	30	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	5	20	7	—	3	70	—	—
Siano	7	20	8	80	7	—	8	—
Słoma	6	80	8	—	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Poszukuje 2 uczniów do praktyki drukarnia M. Ziembińskiej w Chrzanowie. Wymagany wiek przynajmniej 14 lat.

Zginął pies rasy seter, wierzch czarny, brązowo podpalany — wabi się „Cezar". — Znalazca, lub udzielający wiadomości o psie otrzyma w drukarni artystycznej M. Ziembińskiej w Chrzanowie odpowiednią **nagrodę.**

RAFINERYA NAFTY

SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO TRZEBINIA

W TRZEBINI

(stacya kolei północnej i kolei lokalnej Trzebinia - Skawce. Poczta, telegraf i telefon (międzymiastowy) Trzebinia).

wyrabia następujące gatunki nafty w wysokim stopniu niezapalnej i najprzedniejszej jakości:

Naftę cesarską (water white Petroleum)
Naftę salonową (prime white Petroleum)
Naftę gospodarską (Standard white Petr.)
Naftę eksportową (według norm zagran.)

BENZYNĘ

motorową (automobilową) do celów przemysłowych — aptеczną (do wywabiania plam) i t. d.

OLEJE

maszynowe i cylindrowe w różnych gatunkach o rozlicznych stopniach smarności i właściwościach do każdego zastosowania odpowiednich.

Olej gazowy do fabrykacyi gazu świetlnego.

Parafinę czyszczoną (białą), do fabrykacyi świec i do innych celów techn. i przem.

Smołę naftową, Koks, Maź, Kwas odpadkowy do fabrykacyi sztucznych nawozów i inne produkty uboczne.

FABRYKA

ARMATUR, POMP, ODLEWARNIA ŻELAZA I METALI

INŻYNIERA

KAROLA RUDOLPHIEGO I SKI

W TRZEBINI

wyrabia:

1. Wszelkiego rodzaju **Armatury** parowe, Kurki, Wentyle, Wodowskazy wodociągowe, Zasuwy, Hydranty i tp., Kanalizacyjne Zasuwy, Klapy włazowe i ściekowe, Gazowe zasuwy, Wentyle, Kurki, Słupy latarniane.
2. Pompy studzienne, ssąco tłoczące, do popędu **ręcznego,** transmisyjnego i parowego.
3. Sikawki pożarne mniejsze i większe.
4. Wszelkie odlewy z żelaza i metali według własnych i nadesłanych modeli.

Ważne dla P. T. Właścicieli realności i Przedsiębiorców!

PAPA DACHOWA OGNIOTRWAŁA

„MARKA CESARSKA" prawdziwa

Nr.	00	0	I	II	III
Kor.	4·40	4·—	3·40	2·90	2·—

plombowana „MARKA CESARSKA"

za jedną rolkę (10 m²), opłatnie do każdej stacyi kolejowej powiatu chrzanowskiego, przy odbiorze każdej ilości.

PŁYTY IZOLACYJNE

NA KAŻDĄ SZEROKOŚĆ MURU, 1 M² PO 85 HALERZY.

Ter po 6 kor. za 100 kg. netto, beczka ważąca 200 kg. (bez beczki) 12 kor.

Ter destylowany o 1 kor. na beczce drożej.

Ceny rozumieją się loco fabryka, albo loco stacya kolejowa Chrzanów. — Warunki dogodne i przystępne.

Kółka rolnicze i kupcy otrzymują stosowny rabat.

KRAJOWA FABRYKA PAPY DACHOWEJ I PRODUKTÓW TEROWYCH

Sina Kurtz, w Chrzanowie.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Karol Smoleń.

Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.